

## 13. NIEDZIELA ZWYKŁA – 30 VI 2002

## Porozmawiajmy o księżach

Dzisiejsze czytania – zwłaszcza pierwsze, mówiące o pomocy, jakiej doznał prorok Eliasz ze strony bogatej Szunemitki, i Ewangelia stwierdzająca, że kto przyjmuje apostoła, przyjmuje Chrystusa – stanowi okazję, byśmy porozmawiali o osobach duchownych.

Interesujący temat!

Rozmowy o duchowieństwie, zwłaszcza o księżach pracujących w naszych parafiach, stanowią swoisty „temat dyżurny” i raczej trudno byłoby z niego zrezygnować. Najwyraźniej w świecie interesujemy się księżmi i szeroko komentujemy wszelkie ich działania na forum prywatnym i publicznym. Żaden ksiądz, zakonnik czy siostra zakonna, od chwili swoich święceń czy ślubów, nie mogą uciec w prywatność i liczyć na to, że cokolwiek „ujdzie im na sucho”

Co jeszcze ciekawsze: to samo działanie ludzi w habitach i sutannach (kazanie, decyzja, zachowanie) budzi jednocześnie sprzeczne opinie: co jednych zachwyci – innych natchmiast zgorszy! Nierzadko spotkamy też postawę przekory, która każe „wiernym” (czy na pewno wiernym?) działać dokładnie odwrotnie, niż uczyłby katecheta, proboszcz lub Episkopat!

Czy to jest dobrze? Oczywiście, że... tak, wręcz znakomicie! Tak trzymać! Wiele firm zapłaciłoby spore pieniądze, żeby mieć aż taką reklamę swoich ludzi i swoje działalności!

Dlaczego aż tak interesujemy się duchownymi?

Bo są z ludu wzięci i dla ludu ustanowieni. Bo chcemy mieć w nich oparcie i wzór. Oczekujemy, że potwierdzą swoim życiem to, co głoszą. Liczymy na to, że nie zawiodą nikogo w chwili życiowego doświadczenia. Skoro Chrystus tak ich wyróżnił łaską powołania, my stawiamy im większe wymagania niż zwykłym śmiertelnikom. Spodziewamy się, że jako prawdziwie powołani do służby Bożej będą do naszej dyspozycji 24 godziny na dobę, a nawet – w razie potrzeby – 25 godzin, gdyż wstaną godzinę wcześniej...

Gdyby zaś nas zawiedli, okazali się tylko ludźmi albo wręcz będą gorsi od zwykłego śmiertelnika – wydajmy bezlitosny wyrok.

Czy to jest do końca uczciwe,

że o naszych duszpasterzach mówimy najczęściej źle? Czy to możliwe, by już wszyscy porządni duchowni wyginęli i nikt nie spotkał na swej drodze jeśli nie świętych, to przynajmniej porządnych, rzetelnych siostr zakonnych, zakonników i kapłanów? Czy wolno chrześcijaninowi całymi latami wywlekać najdawniejsze nawet błędy swojego proboszcza, gdy każdy z nas prosi codziennie: „odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”?

Prawdopodobną przyczyną tego oczerniania, obgadywania i osądzania duchowieństwa jest chęć „usprawiedliwienia” własnego sumienia: „skoro ksiądz, siostra zakonna tak po-

stępuje, to ja, marny człowieczek, mam prawo grzeszyć i nie liczyć się z ogłaszaną mi nauką.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że Pan Jezus przewidział taką sytuację – przecież zna ludzką naturę i wie, kogo powołuje do apostołstwa. „Czyńcie więc i zachowujcie wszystko, co wam polecą, lecz uczynków ich nie naśladowajcie” (Mt 23, 3) – uczy Chrystus, gdy Jego nauczyciele nie wykonują tego, co polecają innym lub wręcz grzeszą.

Nieomyślny jest tylko Papież

w sprawach wiary i obyczajów. Oznacza to, że powołani mogą się mylić i – jako ludzie – bywają zawodni. Człowiek wierzący w sytuacji zauważenia słabości księdza nie pozostaje obojętny – należy przecież do tego samego mistycznego Ciała Chrystusa, jakim jest Kościół. Dlatego też potrafi wziąć swoją część odpowiedzialności za duszpasterza i jego wspólnotę wedle posiadanych kompetencji. Może to być pełne troski i kultury upomnienie, podpowiedź właściwego działania czy wręcz ujawnienie swoich możliwości, jakie akurat będą potrzebne. Nigdy nie będzie to anonim, mówienie za plecami czy „opluwanie własnego gniazda”! Tego uczy nas Eucharystia, podczas której gromadzimy się przy jednym stole z Chrystusem pośrodku.

Czego chcą się spodziewać duchowni po świeckich, czyli rachunek sumienia wobec tajemnicy powołań i osób powołanych:

Kto wie, może nigdy nie przyszło nam do głowy, by przeprowadzić osobisty rachunek sumienia na taki właśnie temat? Spróbujmy więc, pozostawiając grzechy osób powołanych Miłosierdziu Bożemu i ich spowiednikom.

– Jak układają się twoje stosunki z kapłanami? Czy charakteryzuje je zbytnia powściągliwość? Zażyłość? Serdeczność? Prawdziwa przyjaźń?

– Na ile jesteś zaangażowany w życie swojej parafii oraz jej duszpasterskie i gospodarcze problemy?

– Czy zauważasz swoich duszpasterzy, katechetów i siostry zakonne poza świątynią (sala katechetyczną) i umiesz ich pozdrowić po chrześcijańsku?

– Czy pamiętasz, że do osób powołanych polska tradycja każe zwracać się: „proszę siostry”, „proszę księdza”, „proszę ojca”, „proszę brata” – a nie: „proszę pani” i „proszę pana”?

– Obchodzą cię materialne potrzeby twojej parafii, seminarium diecezjalnego, misji katolickich w świecie – stać cię na ofiarny gest, proporcjonalny do twoich możliwości?

– Czy podtrzymujesz kapłanów świadectwem swojego życia i czy pomagasz im modlitwą?

– W jaki sposób mówisz o kapłanach i zakonnikach w swojej rodzinie, wśród znajomych i obcych – umiesz upomnieć się w razie potrzeby o prawdę?

– Czy wyrażasz szacunek i wdzięczność za pracę osób konsekrowanych w Kościele?

– Czy proponujemy życie konsekrowane swoim dzieciom?

– Czy częściej krytykujesz osoby Bogu poświęcone, niż modlisz się za nie?

„O dobry Jezu, daj i nam kapłanów takich, jak Ty sam.

I uczyni serce w każdym z nas czyste jak Twe, bez żadnych zmas!”

*ks. Aleksander Radecki*